

**Cena Kurjera
WE LWOWIE**

Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct.
miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwra-
cają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk.** Odpowiedzialny: **Czerwiński Bolesław.**

Rzymako-katolickie:
Dziś: Wielkanoc.
Jutro: Ponied. Wielkan.
Pojutrze: Juljusza Pap.

Grecko-katolickie:
N. 6 post. Hl. 2.
Joana Lyst.
Sobor Hawr.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej 1. 3.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na słonki,
dropie i pardwy, cietrzewie i głuszcze, ptactwo wo-
dne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 godz. 29 m.
Zachód „ o 6 „ 35 „
Barometr 759. Pogoda.

Ptactwo wędrowne, ale nie wiosniane.

Z Mielca w Tarnowskim otrzymaliśmy list następujący:

„Czuć w powietrzu tchnienie nadciągającej wiosny.

Przylatują bociany i spoglądają zdziwione na gromady ludzi krzątających się na polach, począwszy od Dębicy aż do Baranowa. I witamy serdecznie długonogich towarzyszy, boć to zwiastuny wiosny, ale nie tak szczerze powitaliśmy gości, co przywędrowali z ziemi obcej, niemieckiej i włoskiej, w charakterze inżynierów, przedsiębiorców, budowniczych, dozorców, poddozorców i pomocników poddozorców. Jak przy budowie wieży babilońskiej słyszysz rozmaite języki, a nawet języki nowotworzone, coś na kształt Volapüku, które sobie przedsiębiorcy tworzą w obcowaniu z naszymi robotnikami.

A więc słyhać na każdym kroku: *Hory, dolu, szerko głupi klopa* itp.

I rzeczywiście ma taki Niemiec prawo powiedzieć „głupi klopa“ naszemu robotnikowi, który się obowiązuje 1 metr kubiczny wysypać za 9 lub 10 ct., to znaczy, że gdy wyrobi 2 mtr., bo więcej nie jest w stanie, zarobi 20 ct. na dzień, podczas, gdy gdzieindziej za taką pracę płaci się 1 gld. Biedny, biedny nasz chłopak!

Nie dziw tedy, że chłop nie mogąc dotrzymać umowy, porzuca robotę, darowuje kilkodniową pracę i odchodzi, złorzecząc i przeklinając.

Co dzień przed moimi oknami przechodzą gromady chłopów. Jedni przeklinają, a drudzy naiwni chcą ich miejsce zastąpić.

Przedsiębiorca, gdy mu chłop nie chce pracować, sprowadza nawet przymus, a chłopak? Temu zostaje apelacja do Boga.

„Na całej przestrzeni jest jeden Polak przedsiębiorca, a ten otrzymał zaledwie 2 i pół kilm. drogi do budowy; do niego też ludzie najchętniej się garną, bo i zapłaci sumiennie zaraz i nie żąda rzeczy niemożliwych.

„Szlemy deputacje, skargi, że nas obcy wyzyskują, a siedzimy z założenymi rękami.

„Więc niema w całym kraju ludzi, mających 1 lub 2 tysiące kapitału, bo do takiego przedsiębiorstwa więcej nie potrzeba, aby się rzucić na to pole!

„Ileż to pieniędzy wynieśli w ostatnich czasach obcy przedsiębiorcy, budujący koleje w naszym kraju? i to pieniądze zlanym krwawym potem naszego chłopka!

„Jest polskie przysłowie: „Wyszedł jak Zabłocki na mydle“, a ja wolałbym wprowadzić nowe i to bardzo uzasadnione: „Wyszedł jak Galicja na kolejach, a jestem pewny, że chłopci, od których wykupują grunta pod budowę, robotnicy i rzemieślnicy ze mną się pod tym względem zgodzą“.

Przedsiębiorcy krajowcy są, ale niestety roboty publiczne bywają rozdawane według systemu, który wychodzi na korzyść tylko obcokrajowców, częstokroć nawet bez konkursu, a nie ma nikogo, kto by się wzorem posłów czeskich upomniał o tę krzywdę. Powołani do tego nasi uginają czoła przed rozmaitemi powagami, a tymczasem kraj biednieje, tracąc ciągle na siłach kapitałowych i technicznych, nasza młodzież fachowa marnieje. Rzemiosła giną, lud wyzyskiwany najohydniej, i wleczeni żywot żebraków, których przyzwyczajono, *prawo uważać za łaskę!*

Dojazdy kolejowe.

(Spór administracyjny).

Od czasu kiedy u nas koleje żelazne pobudowane zostały, sądzono, że w obec tego znakomitego środka komunikacyjnego, drogi zejdu na drugi plan i podrzędne w komunikacji zajmą stanowisko. Atoli doświadczenie do wręcz przeciwnych doprowadziło rezultatów. Wiadomo bowiem, że dworce oddalone są nieraz ćwierć, pół mili, a często i więcej od sąsiednich miast i miasteczek. Cóż tedy po kolei, owym świetnym środku komunikacyjnym, jeżeli do miejsca przeznaczenia trzeba jechać nieraz godzin kilka, ugrząść w bezdennej bagnie, lub połamać wóz na karkołomnych drogach i piechotą dalszą kontynuować podróż.

Cóż dalej z kolei, jeżeli z powodu braku odpowiednich dróg dojazdowych nieraz na czas do pociągu zdążyć nie można, a daleki świst lokomotywy daje hasło ugrzęzłemu podróżnemu do nie milego odwrotu.

By usunąć wszelkie tego rodzaju niedogodności, umożliwić mieszkańcom miejsc by posiadających wprawdzie stacje kolejowe, jednak bardzo oddalonych, łatwe dostanie się do tychże — powstała jeszcze przed lat dziesiątkiem myśl wynaleś sposob do ułatwienia, mianowicie postanowiono ustawowo unormować sprawę dróg dojazdowych i wydać przepisy, któreby stanowiły o potrzebie budowy, konserwacji i o obowiązku prestacyjnym. Ustawa taka przyszła rzeczywiście do skutku w roku 1881 i spełniła życzenia wielu miast i miasteczek naszego kraju.

Ponieważ o potrzebie dróg dojazdowych mogą decydować tylko władze autonomiczne miejscowe, jako dokładnie znające stosunki tak faktyczne jak i ekonomiczne swego powiatu, przeto ustawa ze względów słuszności wyraźnie postanowiła w §. 5., że inicjatywa co do potrzeby budowy dróg powiatowych od rad powiatowych wychodzić powinna.

Przy budowie jednak kolei transversalnej władze rządowe postąpiły sobie wbrew przepisom powołanej ustawy.

Komisja polityczna przy inspekcji trasy zajęła się zarazem kwestją potrzeby dróg dojazdowych. Na wniosek tej komisji ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu bez odnośnych wniosków rad powiatowych w Husiatynie i w Tłumaczu uznały za stosowne orzec potrzebę budowy dróg dojazdowych do dworców w Husiatynie, Wasylkowcach, Tyśmienicy i Tłumaczu. Wskutek tego postępowania centralnych władz rządowych były zmuszone powołane rady powiatowe w porozumieniu i wspólnie z Wydziałem krajowym odwołać się w tej sprawie do trybunału administracyjnego. Rozchodziło się w danym wypadku nietylko o uchylenie w ustawie nieuzasadnionych orzeczeń centralnych władz rządowych, lecz co więcej, o rozstrzygnięcie zasadniczej kwestji, czy bez dodatniego wniosku powiatowej władzy autonomicznej, władze rządowe o potrzebie dróg dojazdowych orzekać mogą.

Tendencją bowiem ustawy było — złożyć inicjatywę co do potrzeby dróg dojazdowych w ręce władz autonomicznych, jako najwłaściwszych do ocenienia, czy w pewnym wypadku potrzeba ta jest konieczną i ze względu na stosunki lokalne możliwą — a nie w ręce centralnych władz rządowych, które nie znając nieraz stosunków miejscowych, rozstrzygają przy zielonym stoliku o

kwestjach dla nich „terra incognita“ będących. Władze autonomiczne poleciły tedy syndykowi wydziału krajowego wnieść odnośne zażalenie, które w obszernym i wyczerpującym wywodzie wykazało o niesłuszność orzeczeń powołanych wyżej ministerstw.

Jakkolwiek w szerszych kołach prawniczych, co do zwycięstwa władz autonomicznych w tej sprawie ze względu na niekorzystne precedensy w innych podobnych sprawach zachodziły pewne wątpliwości, mimo to dzięki sumiennemu i należytemu wypracowaniu zażaleń, tudzież obronie, która adwokatowi dr. Hanbergerowi poruczoną została — trybunał administracyjny, przy rozprawie publicznej dnia 1. kwietnia b. r. odbytej, zniósł orzeczenia ministerstw spraw wewnętrznych i handlu i sprawę tę rozstrzygnął stanowczo na korzyść naszych władz autonomicznych.

Wynik ten jakkolwiek na oko nie bardzo wielkiej doniosłości, ma przecież niepoślednią wartość. On tworzy niejako wyłom w dotychczasowej praktyce, wedle której władze rządowe z metropoli decydowały o wszystkich potrzebach naszego kraju i uszczęśliwiały kraj z jego własnej chociaż już bardzo nadwątlonej kieszeni. Z drugiej zaś strony dał świadectwo, że nawet nasza nader subtelnej natury autonomia przy współdziałaniu ludzi sumiennych, zdolnych i fachowo wykształconych może chociaż sporadycznie, ale zawsze czasami doprowadzić do pewnych dodatnich rezultatów, jeżeli tylko postępuje śmiało i z pewną inicjatywą. Daj więc Boże, aby zasiane ziarno wytrwałej pracy i śmiałej inicjatywy przez niedawno zrezygnowanego, autonomicznego naczelnika kraju, wydawało zawsze obfite plony na naszej niwie autonomicznej. *M. S.*

Polacy w Wiedniu.

Otrzymał pismo następujące od naszego korespondenta:

W piątek d. 1 bm. wieczorem otrzymał prezes „Ogniska“, p. Wolski, telegram z Genewy p. Z. Miłkowskiego, że z powodu zakazu rządu niemieckiego, zwłoki ś. p. J. I. Kraszewskiego będą przewiezione do Krakowa na Wiedeń. Wskutek tego telegramu wydział „Ogniska“ zawiadomił o tem natychmiast stowarzyszenia tutejsze polskie „Zgodę“ i „Przytulisko“ z wezwaniem, aby te stowarzyszenia w sobotę rano zgromadziły się na Nordbahn, celem oddania czci zwłokom. Równocześnie „Ognisko“ uwiadomiło o tem też i wybitne osobistości polskie zamieszkałe we Wiedniu.

W sobotę rano peron kolei północnej był przepełniony publicznością polską przeważnie w strojach czarnych. Stowarzyszenia przyniosły też ze sobą pyszne wieńce, które miały być złożone na trumnie. Zwłoki jednak nie przybyły i dlatego postanowiono wieczorem jeszcze raz się zgromadzić, tymczasem jednak podczas dnia zasięgnąć telegraficznie wiadomości, gdzie zwłoki Kraszewskiego się znajdują i kiedy do Wiednia przybędą. Na wszystkie telegramy otrzymano tylko odpowiedź, że zwłoki 31 marca z Genewy na Wiedeń wyjechały.

Mimo to w sobotę wieczorem zgromadzenie na dworcu kolei północnej było jeszcze liczniejsze niż rano, a także i mnóstwo pań przybyło. Z wybitniejszych osobistości zauważono na dworcu posta Lewakowskiego tudzież inspektora kolei Karola Ludwika, p. Müllera; największy kontyn-



gens jednak stanowili studenci, członkowie „Ogniska” i rzemieślnicy, członkowie „Zgody”.

Gdy pomimo czekania do godziny 9 wieczorem nic o przybyciu zwłok Kraszewskiego dowiedzieć się nie można było, a nadto gdy zaczęto podejrzewać, że pewne sfery umyślnie postarały się o zatajenie ich przybycia, uradali przesyłać trzech tutejszych stowarzyszeń polskich, aby wieńce pospieżnym pociągiem przesłać do Krakowa na ręce przewodniczącego komitetu pogrzebowego, p. Szlachtowskiego, co też uczyniono, zawiadomivszy o tem telegraficznie p. Szlachtowskiego. Nim jednak zgromadzeni opuścili dworzec, poseł Lewakowski powiedział mowę, która na obecnych głębokie wrażenie wywarła. Przemowa p. Lewakowskiego brzmiała:

„Kochani Rodacy!

Zgromadziliśmy się tutaj, aby uczcić pamięć wiernego syna ojczyzny, jej niezmiernego szermierza, śp. Józefa Kraszewskiego. Los pozardrościł nam niestety urońić łzę nad trumną patrioty i wyrazić żal, jaki nas ogarnia. Zwłoki nie przybyły. Żal ten łączy nas tu na obczyźnie z całym narodem. Wieść o zgonie naszego poety u cudzoziemców wzbudza żal po jego stracie — a u nas w kraju odbiła się ona jednym jękiem boleści, od Karpat do Niemna, od Wisły do dnipro-wych porobów i smutnem echem zaleciało wszędzie, gdzie na tułactwie jeszcze serca polskie biją. Naród uczuł, że nikt nam nie zastąpi tego przewodnika, że nikt nie wyrówna mu w pracy i wiedzy; generacje miną, a daremnie okaże się wołanie. Genjusze, jak on, raz się jawią w narodach, blaskiem swych myśli, olbrzymią pracą olśniewają zdumione społeczeństwo, o dziesiątki lat wyprzedzają współczesnych, a gasnąc zostawiają po sobie bogate skarby, z których naród ich czerpie wiedzę, wiarę i siłę.

Jakżeż uczcimy pamięć jego? Królom, bohaterom stawiacie pomniki ze spiżu i marmuru — przechodzeń wyczyta tam dzieje ich czynów, dopokąd w grzyby się nie rozsypią. A chociażby stały przez stulecia jak piramidy, ziści się na nich słowo Lamartina: *Sous les monuments des heros et de Dieux, le pasteur passe siffle en de tournant les gens.* (U stóp pomników pasterz lekko kroczy, poświstując przejdzie i odwróci oczy). Albowiem sława ich przemienie jak żywot człowieka, ludzie zaś, jak Kraszewski, nie umierają, duch ich żywy pozostaje w narodzie, potężnie, ogarnia całe pokolenia, ogrzewa i prowadzi je, jakoby dalej żył na jawie.

Pomnik dla takiego męża stawcie, wprowadzając myśli jego w czyn, przekazując je przyszłemu pokoleniu, studiując jego dzieła i życie, starajcie się jak on wszędzie stać na straży niezgasłych praw narodowych, wszędzie, słowem i czynem podnieście głos protestu przeciw krzywdom Polsce wyrządzonym, wszędzie czuwajcie w zbroi i gotowości do walki jak Mohort na kresach, a

trwajcie przy wierze, że ona zmartwychpowstanie i powstać musi!

Starajcie się, jak on, ukochać ideały, dążyć do wyższego. A chociażby mędrzy przekonali was, że człowiek pochodzi z monady, to im odrzeknijcie, że Bóg nam dał duszę, która napowrót do stwórcy rwie się. Gardźcie marnościami świata, a krzepcie umysł ustawiczną pracą, tak jak on to czynił.

Zachowujcie wiarę i obyczaje ojczyste, bo one są twierdzą naszych praw narodowych, ale szukajcie światła i kroczcie z postępem. Wierźcie jak on, że przyszłość narodu spoczywa w rękach ubogich i maluczkich z pomiędzy nas — że Polska z ludu powstanie!

Podnieście i przybliżajcie ten lud, starajcie się dopomóc mu, ażeby obalił przesady i przywileje — ale nie czynicie to gwałtem i krwawymi przewrotami, bo to są środki, których w swem zaślepieniu wrogi nasze używają. My walczmy prawdą i światłem!

Gdziekolwiek się znajdziecie, starajcie się, ażeby imię Polaka nieprzyćmiewało tego blasku, jakiego mu Kraszewski nadał na obczyźnie!

A wteczas, kiedy ducha jego wcielicie w naród własny, spłaciecie dług w obec cieni nieodżałowanego ziomka naszego?

Po tem przemówieniu podziękował imieniem „Zgody” p. Rozmarynowicz p. Lewakowskiemu za serdeczne odezwanie się do ludu polskiego, zwłaszcza, że „Zgoda” obecnie w duchu poruszonej przez p. L. działa i na tej drodze dalej postępować myśli, poczem zgromadzeni rozeszli się do domów.

Kółka rolnicze w Galicji.

I. Czegoż też nie drukują w niektórych pismach lwowskich! — ręczę że niejedyn tak musiał zawołać po przeczytaniu o kółkach rolniczych „Listu z Wesołej”, zamieszczonego w tutejszym organie Lenderbanku. Takie tam muśtwo sprzeczności i nonsensów, że już nie w każdym wierszu, ale niemal w każdym wyrazie natraficie je można. Długi ten list napisał Wielebny ks. Walenty Mączka, proboszcz i przewodniczący kółka rolniczego w Wesołej, w pow. Brzozowskim, a przesłał go do druku z aprobatą i pochwałą ks. Szczęsny Radnicki proboszcz z Golecowa, delegat kółek rolniczych w tymże powiecie, „bardzo życzliwy i ruchliwy przyjaciel kółek”, jak go nazywa ks. Mączka.

Obaj autorowie dziwnie ułożyli swoją filipikę tak, że zdaje się, jakoby ich jedynym pragnieniem było, aby o ile tylko można jak najbardziej ujemnie rzecz przedstawić. A trzeba przyznać, że doskonale dopełnili tego zadania. Dość bowiem tylko pozostawić z sobą wygłoszone w tym liście zdania, a już będziemy mieli przekonujące na to dowody. I tak np.:

„Jeżeli się gdzieś kółko rolnicze rusza, to

był właśnie zajęty na bok, rozciągnął nogi i zapytał przybyłych o życzenie.

— Życzylibyśmy sobie rozmówić się z łowcem niedźwiedzi — odparł speaker oglądając się po pokoju.

— Jest on tutaj — odrzekł krawiec, ale gdzie są niedźwiedzie?

— Powiedźcie nam wprzód, gdzie jest ów myśliwy — odpowiedział kopacz złota z uporem, który dowodził, że nie każdego chce przypuścić do swej tajemnicy.

— Tam do kata! — zawołał mały człowiek z miną istnego bohatera od igły wstając na nogi i przedstawiając się w całej swej okazałości, jako figurka 4. stopowa — czyż nie ja jestem Samuel Smart i czy się nie ogłosiłem, że staję do rozprawy z każdym „Grizzlym”? Gdzież masz niedźwiedzie? Albo może przyszliscie tu drzwi sobie ze mnie?

Kopacz złota patrzyli z roztwartą gębą i zaczęli się śmiać do rozpędu.

— Niedźwiedzi nie przywiedliśmy z sobą — rozpoczął nareszcie jeden z nich, widząc że Samuel patrzy na nich groźnie i nawet chwycił za nożyce, jakby zamierzał uczynić niespodziany napad. — Ale tam u nas są one i w naszym okręgu rozdarli już 6 osób, z których można by może co najmniej dwunastu takich jak wy wykroić. I wy chcecie przeciw takim bestjom prowadzić wojnę?

— Ile jest niedźwiedzi? — zapytał Samuel niedając się temi drwinami zbić się z tropu.

pewnie tam osią tego kółka jest jakaś inteligencja katolicka, czy to ksiądz gorliwy, czy pan dworski, albo nauczyciel i inaczej być nie może. — A zaraz potem: „Kółko zamarło w Wesołej” którego ksiądz Mączka jest właśnie przewodniczącym, „członkowie kółka są tylko na papierze”. Można więc już swoją gorliwość o dobro parafian lepiej pochwalić?

Mimo to jednak nie przeszkadza ks. Mączce powiedzieć: „My (księża) opiekunowie ludu musimy o nim myśleć i dla niego pracować, ale w tej pracy skoków nie robić, nie myśleć jak fanfarony”, a zaraz niedługo potem: „Lud nasz pozostał tak w tyle, że potrzeba 100 lub 200 lat może, aby tam doszedł, gdzie jest lud poznański”. Można więc sobie śliczniejsze i pełniejsze wydać świadectwo: czemu się ta opieka ludu skończyła? Przypomnijcie więc sobie teraz wielebnie panowie słowa naszego Zbawiciela: „A tak z owoców ich poznacie je” — i poznajemy też z tego coście sami o sobie przyznali.

Co do poznańskiego ludu, że stoi wyżej jak galicyjski, to z nieznajomości rzeczy popełniliście ciężki historyczny błąd „Wielebni panowie, sądząc, że go tak postawiła jak powiadacie „energja rządu pruskiego“ notabene zagorzale protestanckiego”. O rządzie pruskim tę należy prawdę wyznać, że pomimo jego najzaciętszych zawsze przeciw nam swych usposobień, on jeden przecież z rządówaborczych najmniej jeszcze szczerł jedne klasy ludności na drugie, chociaż bynajmniej nie dbał o ich wyższe wyrobienie się. Miał on inne przeciw nam zamiary, a mianowicie: zmieść wszystkich razem, lud i inteligencję do kosza nicości, aby na ich miejscu usadzić Niemców. Pod wpływem obawy tej wrogiej dążeń, inteligencja w Poznańskim, starała się bardziej o dopełnienie tych obowiązków względem ludu, jakie z samej natury rzeczy na niej zawsze ciążyć muszą. Że tam więc właśnie stoi wyżej jak w Galicji, to nie żadna zasługa, a energii protestancko pruskich urzędników tak dla nas wrogich, bo wtedy musielibyśmy chyba zwątpić o katolicyzmie, ale zasługa tych naszych braci, co prędko zrozumieli, że prawo do istnienia nabywa się przez obojętność, gnuśność, lenistwo ducha, czeze gadaniny, ale przez dopełnianie swych narodowych obowiązków względem siebie i względem ludu. Toć między innymi i kółka rolnicze w Poznańskim już od 25 lat istnieją, w ogóle z całą gorliwością będąc popierane i prowadzone, więc też i błogosławione skutki są tam z tego. Że zaś pojmujących swe narodowe obowiązki gorliwie je dopełniających zawsze było nie wielu w Galicji, to i oplakane tego następstwa widzimy tutaj.

Co jednak oburzać musi każdego człowieka zastanawiającego się i rachującego z sumieniem to te ciągle bezduszne i bezsensowne powtarzanie że u nas nie trzeba robić, nie trzeba, jeszcze wczes wszystko, bo lud ciemny dwieście lat w ty pozostał. Zapewne księżę Mączko! a któż tam

Łowiec niedźwiedzi w Ameryce

humoreska Fr. C. Wickede.

(Ciąg dalszy.)

Poselstwo nie mogło mieć trudności w wyszukaniu potrzebnego mu człowieka, ponieważ Samuel nad drzwiami swej „Shanty” (tj. chaty z desek) przykleił kartkę z łokciowym napisem: „Samuel Smart, łowiec niedźwiedzi”, a dla umysłowania swego charakteru, dla niepiśmiennych umieścił u dołu obraz, którego nie mogło nie zrozumieć dziecko natury. Ponieważ kosztowało by za wiele sprawienie szyldu w tym celu, wielki łowiec użył do tego starego obrazu olejnego, na którym było przedstawione zwierzę, podobne bardziej do tygrysa bengalskiego, aniżeli do czego innego. Olbrzymi wąż owinął się o niego jak śruba i groził mu połknięciem.

Z uszanowaniem pewnem oglądali obaj posłowie ten obraz, ale szacunek ich dla wielkiego człowieka byłby wzrósł z pewnością, gdyby byli przeczytali słowa drobnymi literami wypisane u dołu. „Tu się przyjmują zamówienia na suknie i naprawy”. Ale na to nie pozwolił im pospiech; bo parło ich coś poznać człowieka, w którym leżała nadzieja ratunku w wielkiem nieszczęściu.

Kiedy weszli do niskiej izby, ujrżeli na stole siedzącego małego, garbatego krawczyń, który patrzył na nich przez parę okragłych w mosiądz oprawionych okularów. Odłożył spodnie, któremi

— Dwa, a może i trzy — odparł zaga dnięty.

— To by mi przyniosło trzysta dolarów — rzekł krawiec do siebie — czyście przywieźli pieniądze na podróż?

— Są, a jest i powóz przed drzwiami, jazda wierzchem chyba nie dla was. Ale powiecie mi, na wszystko w świecie, jakże chcecie bić parę niedźwiedzi, które długiego Toma, was by mógł schować w kieszeni od kamizelki baliły na ziemię?

— Czy Kolumb powiedział durnemu Hiszpanowi, jak ma postawić jajo? A czytaliście biblię?

— Hm, być może.

— Więc znacie zapewne historję o Goliat i Dawidzie?

— Czy ją znamy? Mały człowiek zabił brzyma, rzucając mu kamieniem w głowę. Ale chcecie przecież szarych niedźwiedzi zabijać mieniami? Mnie się zdaje, że zrobilibyście lepiej łatając spodnie, aniżeli porównyując się z Dawidem, bo Goliat „grizzly” zje was ze skórą i ściami, choćbyście mu kamień młyński na głowę zwalili.

— Co ja im na kark zwałę, to rzecz moja odparł Smart pewny siebie — zabiję niedźwiedzia a wy mnie wynagrodzicie. Jeżeli się na to zdacie, to jadę z wami, jeżeli nie, to niech połkną was i stu waszych towarzyszy, mnie wszystko jedno.

— Dobrze więc, przyjmujemy wasze warunki a jeżeli dokonacie rzeczy tak jak przyrzekacie dostaniecie jeszcze osobne wynagrodzenie po

winien? Nikt inny tylko ci, co go tak pięknie prowadzili i ci zarazem co zapomnieli o swoich obowiązkach narodowych i ludzkich względem niego. Najłatwiej ci to — nic nie robić, ale też skoro się nic nie robi, to nic nigdy choćby do końca świata, nie będzie.

Kiedy Jan Kazimierz gorąco pragnął pewne zmiany w położeniu ludu przeprowadzić, czego słuszną pamiątkę w katedrze lwowskiej duchowieństwo dziękczynnym co rok nabożeństwem święci, to wtedy tak samo wołano, jak dziś słyszemy: że to za wczasy jeszcze: — że nasz lud nie jest do tego przygotowany etc. I nic nie zrobiono, tak samo jak wielu teraz jeszcze do tego dąży.

Na Sejmie czteroletnim — taż sama powtarza się historia, że „lud nie dojrzał“.

I za księstwa Warszawskiego, i w r. 1830 i we wszystkich późniejszych wypadkach — zawsze za wcześniej! A kiedy narodził się rząd narodowy w r. 1863 wydał swe wiekopomne postanowienie co do ludu, to wśród wielu uznających nieuniknioną konieczność tego, znaleźli się tacy, co poczęli wrzeszczeć temi samymi słowy, jakich ks. Mączka w swym liście używa: „że to za wczasy, że lud nasz do tego nie przygotowany, że tylko fanfaroni i frazesowicze co znają lud z poezji lub z za zielonego stolika, mogli o czemś podobnym zamarzyć“.

Można się jednak gniewać na wrzeszczących z r. 1863, kiedy dziś w r. 1887 są jednak jeszcze tacy w Galicji, jak Wielebni ks. Walenty Mączka i ks. Szczepan Rudnicki, którzy nawet na stosunkowo taką bagatelkę jak kółka wołają, że za wcześniej, że jeszcze wprzód 200 lat czekać wypada.

Nie! Wielebni panowie, odkładaj tego na długie wieki nie należy. Jeżeli jesteśmy chrześcijanami, to przedewszystkiem dajmy dowód tego w czynie, że boskie słowa Chrystusa w każdym wypadku są dla nas prawem, do którego bezwarunkowo zastosować się należy. Bądźcie więc łaskawi zobaczyć w Ewang. S. Łukasza IX. 62., a poznacie: że nam chrześcijanom, gdy idzie o dopełnienie obowiązku, nie wolno się ani zniechęcać słabymi początkami, ani też odkładać go na niewiem już kiedy. Powinnością naszą jest przedewszystkiem zacząć i bez względu na nic, wypełniać to, co należy, — a reszta to już w ręku Boga.

Ze pomiędzy kółkami są papierowe tak jak w Wesolej, gdzie przewodniczącym jest ks. Mączka, to któż o tem wątpi? — Zarządowi głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych aż nadto dobrze to wiadomo, ale też i o tem wie on dobrze, że obok papierowych są i wybornie prowadzone, a przytem, że całość tych Kółek wywarła już wpływ niezaprzeczony na lud, że go posunęła krok naprzód w wykształceniu. To jest niezaprzeczony i sam ks. Mączka przyznaje w słowach na początku przytoczonych: że gdzie Kółko rusza się, to jest zasługą księdza gorliwego.

złota od każdego kopcza, których jest około pięćdziesięciu. Ale jeżeli wam grizzly zedrże skórę, niech potem wasi odbiorcy nie mówią, żeśmy was nie ostrzegali.

— Kiedyż jedziemy?
— Natychmiast, jeżeli zechcecie.
— To odpowiedź prawdziwie męska; będę zaraz gotów. Ale powiedzcie, czy nikt z was tam niepotrzebuje spodni. Zdaje mi się, że moglibyśmy połączyć oba interesa.

— Spójrzcie na nasze inexpressibla, a będziecie mieć odpowiedź — odparł pytany, spojrzawszy wesoło na zniszczone nogawice — a brat mój John w Diggings ma już tylko jedną nogawicę, którą jedną niedzielę na prawej, drugą na lewej nosi nodze. Oswobodźcie nas od niedźwiedzi, a chętnie połączymy te interesa.

— A więc naprzód! — zawołał Smart, ubierając buty i zdejmując zielony, wełniany surdut z kółka; następnie poszedł w kąt pokoju i polecił przybyłym ładować swoje rzeczy, które składały się z kłębka nici, pudełka z igłami, naparstków i kawalka wosku, herbatniczki, parasola, cygaretyczki, pudełka zapalek, wełnianej koldry i — sikawki. Naprawdę szukali jednak kopcze strzelby, lub innej broni. Nawet wielkie nożyce pozostawił on ku ich zdziwieniu, gdy prosił ich, aby wyszli, bo chce zamknąć izbę. Kiedy się to stało, poszedł on do niskiej szopy, z której wyciągnął mały wózek ręczny, na którym leżało mnóstwo wielkich, — na cal grubych prętów żelaznych, u których śruby okazywały, że całość mogła być złożona. Pręty te kazał on ostrożnie

Listy z kraju.

Kraków 8 kwietnia. (*Pobieżna charakterystyka ustępujących z Rady 33 ojców miasta*). W czerwcu odbędą się wybory 33 członków Rady miejskiej. Występują przeważnie członkowie sztucznie od lat paru stworzonego „Klubu większości“, wraz z prezesem koterji, trzęsącej miastem bez oglądania się na słusne wymagania ogółu mieszkańców, p. Henrykiem Mieszkowskim.

Najkrócej chcąc skreślić pożytek, jaki Radzie przynoszą pp. urzędujący, do nazwisk ich dodaje określenia może surowe, lecz podzielane przez ogół rzeczywiście dbałych o dobro miasta obywateli.

Ustępują tedy dr. Wiszniewski, całkiem bierny członek rady; dr. Jordan, głośny poszukiwacz awantur i skandalów, rozlegających się po całej Polsce; dr. Majer, ozdoba areopagu z wieku i innych piastowanych godności, po nadto narzędzie w rękach klikki.

Baranowski, prawy człowiek i sumienny radny, za słabym już władający wzrokiem, aby dojrzeć, co kolo niego czynią.

Dr. Domański, niesłusznie przez brukowych humorystów ośmieszany, jedyny z radnych dbałych o zaprowadzenie czystości i wytrwały w postanowieniach.

Dr. Lisowski, ku podziwowi piastujący płatny przez gminę urząd syndyka miejskiego. Uosabia on urzędnika, mogącego zabierać głos decydujący, jako członek sekcji prawniczej. Anomalia nigdzie nie praktykowana.

Kanonik Midowicz, radny gorliwy, człowiek jeden z najgodniejszych, siła dodatnia w radzie. Dr. Blumenstock, parę tygodni zasiada w radzie, nie może być określony.

Dr. Machalski, głośny adwokat kolei północnej, delegat do Rady państwa, słynny w radzie z powodu komicznego listu, wystosowanego do reprezentacji gminnej, aby ta na piśmie podziękowała biskupowi Dunajewskiemu za to, iż pełniąc obowiązek swego stanu, raczył bierzmować rękodzielników!!!

Dr. Pareński, popieracz wszelkich projektów swoich przyjaciół, bez względu na słusność i potrzebę, obok tego radny bez żadnej inicjatywy, a doktryner jeden z rzadkich.

Gwiazdomorski, cichy reprezentant niezamionego ubocznymi względami zdrowego rozsądku, człowiek mający talent znajomości rachunków, a takich za mało w naszej radzie.

Rzewuski, człowiek niezwykłych zasług dla dobra gminy, odsunięty przez koterję, bo karku nie zgina, uparty w swych postanowieniach, bezwarunkowo wielki filar w Radzie i doskonały znawca stosunków magistrackich.

Dr. Muczkowski, były wiceprezydent, użyty przez klikę do pomocy przy wyrzuceniu dra

zabrać na wóz i następnie poszedł do pobliskiego domu, celem zakupienia żywności, na co zażądał od swych towarzyszy dwudziestu dolarów. Kiedy wrócił, niósł ze sobą dzban z wódką, dwie duże szynki i worek ze sucharami, tudzież trochę towarów korzennych, a idący za nim chłopak, ciągnął trzy dzbany, starannie owinięte słomą, które ostrożnie postawił do skrzyni.

— Co macie w tych dzbanach? — zapytali kopcze złota, którym całe to uzbrojenie zdawało się ogromnie śmieszne.

— Zawartość jednego dam wam pokosztować — odparł Smart, — biorąc dzban z wódką z wozu i podając każdemu po szklaneczkę napoju. — Płyn z tamtych dzbanów, wątpię, żeby wam mógł smakować.

I z temi słowy wsiadł na wóz, na którym z pęku siana zrobił sobie siedzenie, polecił obu towarzyszom dosiąść koni i dał znak do odjazdu.

Wśród wesołej rozmowy, dążyła ta oryginalna kalwakada na miejsce przeznaczenia. Po drodze Smart kazał stanąć przed domem pewnego farmera, o którym wiedział, że handluje drobiem i bezrogami i kupił u niego małego wieprzka.

— Potrzebuję tego na wabika dla niedźwiedzi, — rzekł i wybrał jedno, którego kwik przy pociśnięciu ogonka, zdawał mu się najdonioślejszy.

(Dokończenie nastąpi.)

Weigla z prezydentury, persona wysoka wzrostem i barczysta.

Hr. Artur Potocki, nie zniżający się nigdy do zabierania głosu i radzenia, czyniący wszakże łaskę wyborcom, pozwalając się wybierać.

Dr. Maciej Jakubowski, uważany w radzie za niemowlę, głosujący wszakże zawsze z większością.

St. Tarnowski, dekoracja reprezentacji, tak potrzebny jak szyld ponad handlem.

Bobrzyński, w radzie człowiek z myślą i zawsze wiedzący dobrze czego chce, przeciwnik, z którym walczyć warto, bo zapasy traktuje po rycersku a nie po zbójce.

Chęciński, zacna dusza, kulawy tylko trochę na punkcie umysłowego rozwoju.

Friedlejn, wiceprezydent, dodatnia siła, człowiek pracowity, wielce ambitny, niestety na dwóch ramionach zawsze płaszcz noszący, nie tyle wszakże dla jakichś własnych korzyści, ile dla zjednania sobie miernot, któremi się lubuje, ile możliwości starając się zdławić samodzielne umysły.

Rehman, członek rady, zachowujący zawsze własny sąd o rzeczach, „niepewny“ dla klikki, pożyteczny i dbały o dobro gminy.

Rettinger, stosujący zwykle ludową zasadę, że gdy się Panu Bogu zapali jedną świeczkę, djabłu kryjomo trzeba postawić dwie.

Wenzel powodujący się zawsze chwilowym własnym humorem. Fantasta, ze sporą dozą pewności siebie i wiary w osobistą nieomyślność. Humor, zasady i przekonania dziwnie sprzeczne i przy-padkowe.

Epstein, taki bankier, co powiada sobie, że może być w Radzie, bo jemu się to podoba — i cóż mi kto zrobi.

Grosse, jeden z najrozumniejszych kupców tutejszych, człowiek daleki od mieszania się do walki stronnictw, obojętny jednak nawet na sprzeczne z jego poglądami działania.

Kieszkowski, człowiek w Radzie mogący być jednym z najużyteczniejszych, gubiący się marną moralnego przewodzenia ludziom zręczniejszym, wyszukującym jego próżność. Zarozumiałością o swoim znaczeniu tamuje normalny rozwój wielu dobrych spraw, a zachowaniem swem przeciw inaczey myślącym, stał się wprost szkodliwym dla gminy.

Stockmar, jest jak homeopatia w opinii aleopatów: nie zaszkodzi i nie pomoże.

Szwarc, echo słów p. Friedlejna, lub niemowlę karmione mlekiem mądrości obecnego wiceprezydenta.

Dr. Weigel, człowiek zasług znanych całemu krajowi, tarcza na którą wymierzają wszystkie strzały i liczne pudłowania Jakubowskich, Jordánów et consortes. Zniechęcony i odsuwający się coraz więcej od walki, a uważany za rodzaj sztandaru bezinteresowności i działania z czystych pobudek. Człowiek prawy, szlachetnego sposobu myślenia za dobry i zanadto energiczny.

Mirtenbaum, pożyteczna siła w Radzie, śmiały i trzeźwym poglądem zbijający nieraz teorie uniwersyteckich ekonomistów.

Spira i Goldgarth radni, o których tyle tylko powiedzieć można, iż byli w Radzie, sami najlepiej muszą wiedzieć dlaczego.

Warschauer jest od roku żywiołem rozweselającym, gada po kilka mów na każdym posiedzeniu i deklarował się pójść w „st.ńczyki“. Cieszą się nim też ogólnie.

Mendelsburg nader zdolny człowiek, idzie z większością bez przekonania, lecz dla wygody własnej. O dobro gminy dbały, lecz dyrektywą jest mu wola klikki.

To i cała lista opuszczających radzieckie krzesła. Nieużytków więcej niż nadto. Ci właśnie, którym najwięcej zależy, aby ich wybrano na nowo, już czynią na rozliczne sposoby umizgi do wyborców. Jaki będzie rezultat tych konkurów przewidywać trudno, bo u nas niczemu się dziwić się nie można.

Rawa ruska, 8 kwietnia. (*Na cele dobroczynne. Nabożeństwo za Kraszewskiego. Asenterunek*). Po dość długiej pauzie, bo od 1. stycznia, dało tutejsze Towarzystwo amatorskie znak życia i istnienia swego przedstawieniem komedji Bałuckiego „Grube ryby“, na dniu 27. marca br. w sali kasynowej na cele dobroczynne. Tak pierwsze jak i obecne przedstawienie pod względem artystycznym wypadło po nad spodziewanie, to też licznie zebrana publiczność, oceniając wysmienitą grę szan. dyletantek i dyletantów, i wyrażając dla wszystkich swą pełną sympatię, okazywała swe uznanie przeciągłymi oklaskami.

Zaprawy, wyrażone w pewnym dzienniku przez sprawozdawcę o pierwszym przedstawieniu, jakoby publiczność takowe apatycznie przyjęła, jest wedle naszego zdania indywidualne, gdyż wszyscy tak na pierwszym jak i na drugim przedstawieniu obecni byli i są zupełnie innego zdania, a nawet oburzeni są tem, i to całkiem słusznie, że ktoś wcale do tego nieuprawniony, wydaje sądy imieniem ogółu. W każdej sztuce są role rozmaite — jedne więcej, drugie mniej efektowne — jedne poważne, inne pobudzające do śmiechu, a grającym, gdy odpowiedzą swemu zadaniu, zarówno trzeba oddać uznanie, i nie wyszczególniać jednych, a pomijać drugich. Tu śmiało rzec można, że wszyscy oddali swe role tak, jak rutynowani aktorowie, a głównie należy się całą tego tak świetnego grania zasługę panu K., jako dyrygującemu całem przedstawieniem.

Dnia 30. marca br. odbyło się w tutejszym kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Kraszewskiego. Komitet, zarządzający je, pomimo nader krótkiego czasu od zawiązania swego do wykonania swej czynności, wywiązał się ze swego zadania z całą godnością, jak na prawych synów ojczyzny przystało. Wśród żarzących świateł, okalających udekorowany katafalk, stał pośrodku biust zmarłego, otoczony wieńcem z zieleni świeżej — cały kościół przybrał cechę grubej żałoby — wszystkie okna zasłoniono czarnym kirem, a przy wszystkich ołtarzach jaśniały pełnym płomieniem świece i lampy, na chórze śpiewała młodzież szkolna obojga płci pod kierownictwem dyrektora szkoły smętne duety i kwartety z nut, a wewnątrz świątyni pańskiej zapelnione było publicznością wszystkich warstw. Były wszystkie urzędy reprezentowane, szkolna młodzież ze swoimi nauczycielami, słowem, śmiało rzec można, nikogo nie brakło. Po skończonym nabożeństwie odśpiewało przy katafalku duchowieństwo miejscowe egzekwie rytualne, a zebrana publiczność łączyła z nimi swe modły i pobożne westchnienia.

Na opędzenie kosztów urządzonego nabożeństwa złożyła publiczność na tacę w kościele dość znaczną kwotę, niemniej i tutejsza rada pow. przyczyniła się datkiem w kwocie 20 złr. Nadwyżkę przeznaczono na pomnik dla zmarłego.

Przed tygodniem ukończyła w mieście naszym komisja asenterunkowa swe czynności, i czego nigdy jeszcze nie bywało, uznała za zdolnych do noszenia repetyerek 808 tak chrześcian, jak żydów. Stosunek jednak pobranych chrześcian do liczby pobranych żydów jest dość ujemny, gdyż żydów wzięto tylko 60 kilka, i to po największej części z klasy uboższej, a nawet między pobranymi znajdują się ojcowie rodzin i żonaci.

Jarosław, 8. kwietnia. (Nabożeństwo za Kraszewskiego. Komunikacja z koleją.) We farze tutejszej odbyło się d. 1. bm. nabożeństwo za spokój duszy śp. Kraszewskiego, honorowego obywatela miasta Jarosławia, urządzone staraniem i kosztem gminy. Katafalk ozdobiony był gajem rozmaitego kwiecia i popiersiem zmarłego. Mszę św. celebrował kanonik ks. Oleksiński, przy asyście wikariuszów, a Towarzystwo muzyczne odśpiewało rozmaite pieśni na chórze. W okół katafalku roztawicną była straż ogniowa. Katecheta gimnazjalny, ks. Wojnar, wygłosił mowę piękną, nacechowaną uznaniem zasług nieboszczyka i ciepłym patriotyzmem. Po mszy św. odprawiono egzekwie przy współudziale księży reformatów i duchowieństwa ruskiego. Brakowało tylko księży Dominikanów, co niemiłe w ogóle zrobiło wrażenie. Na trumnie umieszczonym był wspaniały wieniec laurowy z napisem: „Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, honorowemu obywatelowi miasta Jarosławia.“ Wieniec ten odesłany zostanie na pogrzeb ś. p. Kraszewskiego do Krakowa przez umyślną deputację z grona tut. rady gminnej. W kościele zebrały się wszystkie stany i dykasterje urzędnicze, rada miejska z zastępcami burmistrza na czele, rada powiatowa, młodzież szkolna tutejszego realnego gimnazjum, szkoły ludowej żeńskiej i męskiej wraz z przełożonymi i gronami nauczycieli. Nadto setki publiczności różnego stanu i płci, a płci pięknej przeważnie; z wieży ratuszowej powiewała do południa żałobna chorągiew. W połowie zeszłego miesiąca apelowaliśmy do władz w sprawie rekonstrukcji drogi dojazdowej z miasta do dworca kolejowego. Droga ta jest dzisiaj ogromnie lichą, a komunikacja u nas nadzwyczaj ożywiona, na tej drodze staje się prawie niemożliwa. Po stopnięciu śniegów potworzyły się dziury i wywroty, jakby na jakiej ostatniej drodze wiejskiej, a nikt nie myśli o racjonalnej naprawie, i w ogóle brak nam do tego wszelkiej opieki urzędowej.

Skafa 8. kwietnia. (Za duszę Kraszewskiego.) W ubiegły wtorek odbyło się u nas solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego, na którem to nabożeństwie stawiła się cała okolica, należąca do parafji tutejszego kościoła. Katafalk był przy-

strojony choiną i kwiatami wazonowymi z oranżerji ordynata Agenora Gołuchowskiego w Skale, a wieniec z liści laurowych z szarfami białymi z napisem „J. I. Kraszewskiemu mieszkańcy Skafy“, misternie wykonany przyozdabiał katafalk. Nabożeństwo łacińskie odprawił ksiądz kanonik Andrzejowski, a następnie grecko-katolicki miejscowy proboszcz ksiądz Lewicki, w asyście swego brata księdza z Burdiakowic i księdza Strzelbickiego z Iwankowa, odprawił solenną służbę bożą, której chór śpiewaków ruskich składający się z przeszło 30 osób towarzyszył, melodyjnym swym śpiewem rozrzucając każdego obecnego. Po skończonej ruskiej mszy świętej, odśpiewało polskie duchowieństwo „Liberate me“, a następnie ruskie duchowieństwo z księdzem proboszczem grecko-katolickim Kuszykiem z Iwankowa „parastas“, poczem obecni zostali obdzieleni prastarym zwyczajem „pszenicą z miodem“. Szkoła i gmina na czele z burmistrzem wzięli udział w całem nabożeństwie, które trwało od 9tej rano do pół do 1szej po południu. Wszystko wypadło po bożemu, dzięki przykładowi zacnego duchowieństwa obu obrządków, niemniej panom Konstantemu Zaamirowskiemu, Antoniemu Makarewiczowi i Mikołajowi Zotockiemu za podniesioną myśl urządzenia tegoż nabożeństwa, w szczególności zaś panu M. Zotockiemu za zajęcie się wszystkim, gdyż tenże był duszą przygotowań, nareszcie paniom Makarewiczowej Herminie i Zofji Sienkiewicz za przyczynienie się przy ozdobieniu katafalku przez sporządzenie wianków. Uzbieraną składkę w kościele w kwocie 14 złr. 53 cent. po potrąceniu kosztów 2 złr. 80 cent., przeto 11 złr. 73 cent. na pomnik ś. p. J. I. Kraszewskiego załączam i proszę przesłać gdzie przynależy. — *M. Habernka*, naczelnik gminy Skafa.

Tarnopol 8 kwietnia. (Pożar.) Wczoraj o godzinie 6 po południu, wskutek nieostrożności wybuchł pożar na przedmieściu Korudzie, w domu rzeźnika. Straż pożarna przybyła na miejsce wypadku dopiero, gdy cały dach słomiany był w płomieniach, lecz to opóźnienie nie było jej winą, albowiem konie przeznaczone do sikawek i beczek, zajęte są w obecnej porze wywożeniem z miasta błota.

Mimo to energicznym i trafnym rozporządzeniem naczelnika straży, p. Szytylińskiego, udało się pożar stłumić. Doborowymi rekwizytami pożarowymi jakie posiadamy, nie wiele miast poszczycić się może. Z dwuprądowej nowoprowadzonej sikawki prądami kierował prądnik Rudnicki i Wiśniewski.

Oprócz słomy na dachu nie więcej nie zgorzało, koźły nawet zostały tylko popalone; w odległości 4 metrów oddalone inne budynki strzeżone przez kominiarzy p. Kostrzyńskiego, zostały ocalone w zupełności.

KRONIKA.

W dzień Zmartwychwstania przybliżamy się i my do naszych czytelników i przyjaciół z życzeniami. Święto Zmartwychwstania, czczone przez cały świat chrześcijański, ma dla nas Polaków znaczenie głębsze, aniżeli dla każdego innego narodu. Czujemy też to święto już od lat stu z pietyzmem większym i goręcej niż nasi ojcowie, dla których dzień ten był tylko uroczystością religijną.

Dla nas dzień Zmartwychwstania jest świętem narodowym, i w dniu tym krew w żyłach naszych goręcej krąży, silniejszym tętnem serce bije, a myśl wraca do chwil owych pamiętnych, kiedy to wyteżaliśmy nadludzko ramiona nasze, aby odwalić przynajmniej pierś naszą kamień, i na myśl tę sępi się nam czoło, oko łzą krwawą nabiega i blizny odnawiają się bolące.

I patrząc w niebo pytamy: Kiedyż się skończy niedola Polski ?

Alleluja! rozlega się w powietrzu i słowo to dziwnie wpływa na nas uroczu, w zbolale piersi napływa otucha a osłabły ramionom siła przybywa.

W górę serca, w górę duchy! I dla nas zabyłnie dzień wielki, jasny promienny. Nie opuszczać nam też rąk w pracy i z okiem wyteżonym w cel nasz święty idźmy zawsze naprzód a Bóg nam dopomoże!..

Dyrekcja Stowarzyszenia „Skafa“ zaprasza wszystkich członków na wspólne „święcone“, które odbędzie się w przewodnią niedzielę 17go b. m. o godzinie 11tej przed południem.

Podziękowanie. W skutek uchwały reprezentacji król. stol. miasta Lwowa mam zaszczyt złożyć najprzewielebniejszym ksiądzom kościoła i wielbnemu duchowieństwu wszystkich obrządków, Jego król. wysokości księciu Wilhelmowi Württembergowi, c. k. komendantowi korpusu i P. T. generalizacji i wojskowości, wszystkim władzom cywilnym, instytucjom, towa-

rzystwom, korporacjom i P. T. całej publiczności — najszczersze podziękowanie za udział w obrzędzie pogrzebowym i objawione współczucie z powodu zgonu prezydenta miasta ś. p. Wacława Dąbrowskiego. W Lwowie dnia 7 kwietnia 1887. *Mochacki.*

Panna Fryderyka Silberstein, zaszczytnie zaproszona pianistka i śpiewaczka zaproszona przez wydział Towarzystwa ku wspieraniu ubogich uczniów w Przemysku daje tamże w dniu 13 bm. koncert na dochód tegoż towarzystwa. Panna S., której wybitny i wszechstronny talent muzyczny w jej licznych koncertach w kraju i za granicą zawsze podziwiano, wykona kilka numerów fortepianowych i wokalnych. Nie wątpimy tedy, że koncert ten zdoła zgromadzić wszystkich melomanów, którzy skorzystają zechcą, ze sposobności usłyszenia tej młodej, wielce rokującej artystki z dwóch polach sztuki!

Pięknie nagrodzona szkoda. Czytamy w gazecie urzędowej: Onegdaj pani K., będąc w handlu pana R., izraelity, gdzie właśnie był natłok kupujących, strzegła, że zginął jej pugilaresik z kwotą 10 złr. Kłopotliwie dbający o swych stałych odbiorców, ofiarował pokryć tę szkodę, wrzekomo w jego handlu poniesioną, lecz pani K. nie przyjęła tego i zaproponowała, że ze względu na nadchodzące święta Wielkanocne z kwoty tej skorzystali ubodzy. Pan W. też pospieszył do policji i złożył tam 10 złr., przeznaczając je do wspólnego podziału między ubogich katolików i izraelitów.

Program pogrzebu Kraszewskiego w głównym zarysach jest następujący: Pogrzeb odbędzie się dnia 18. kwietnia o godz. 9. przed południem. O godzinie 8 1/2 zrana w krypcie kościoła księży Pijarów zbierają się rodzina J. I. Kraszewskiego, rada miasta i komitet pogrzebowy. Po wyniesieniu ciała przed kościół przemówi przez Akademię umiejętności. Zład orszaku pogrzebowy wyruszy do kościoła N. Panny Marji. Orszak pójda cechy z chorągiewkami i insygniami, dalej tutejsze stowarzyszenia, delegacje, duchowieństwo. Za tym szeregiem niesiono będą zwłoki J. I. Kraszewskiego na marach; końce całunów trzymać będą osoby, przez komitet pogrzebowy wyznaczone. Za nami pójdzie rodzina, delegacja Wydziału krajowego akademii umiejętności, rada miasta Krakowa, komitet pogrzebowy. Straż ogniowa otwiera i zamyka będzie orszak. Zwłoki wprowadzone zostaną najpierw do kościoła N. P. Marji, gdzie nabożeństwo żałobne odprawi ks. biskup krakowski, mowę pogrzebową zaś wygłosi ks. prof. Chotkowski. W kościele śpiewać będzie Towarzystwo muzyczne pod dyrekcją p. Barabasa. Po nabożeństwie ruszy orszak Rynkiem, ul. Grodzką, Siodomską, Krakowską, Skafeczną do grobu zasłużonego na Skafce. Tu po odbytych obrzędach kościelnych pogrzebowym przemówi prezydent miasta. W czasie pochodu ulice zamknięte zostaną dla ruchu powozów, porządek zaś utrzymywać będzie straż obywatelska.

Zakład herbaciany. Z dniem 7. b. m. skończy się sezon zimowy herbaciarni dla ubogich, w której od 14. listopada 1886 do 7. kwietnia 1887 r. wydano 139.384 porcji herbaty z bułkami.

Dobrowolne datki ofiarowali w ostatnim czasie Dawid Maschler 2 złr. Jerzy Jawetz, z Tarnopola 2 złr. O. Hagler 5 złr. Dr. Stand 1 złr. Kapitan Kozłowski z Pragi 2 złr. Dawid Lubinger 2 złr. Nadto reprezentacja miasta Lwowa uchwaliła 100 złr. Razem tedy z poprzednio wykazanymi 447 złr. 60 ct.

Składki. Złożono w Administracji następujące:

Dla listonosza W. Z przeniesienia 51.25
Urzednicy pocztowego urzędu we Lwowie 22.50
Jan Kępiński ze Szczurowa 5 zł. Razem 79.05 ct.

Dla wdowy po oficjaliszcie P. J. Z przeniesienia 48.20 ct. N. N. ze Lwowa 2 zł. Razem 50.20 ct. Wypłacono na ręce p. Hołodyńskiego z misarjatu dzielnicy IV w dniu 7 bm. dla wręczenia 48.20 ct., pozostaje 2 zł.

Na pomnik ś. p. J. I. Kraszewskiego Z przeniesienia 2 zł. Nadesłane przez naczelnika gminy Skafa zebrane na nabożeństwie żałobnym 11.73
Razem 13.73 ct.

Stypendja. Ks. Michał Burzyński, profesor gimnazjalny rk. katecheta gimnazjum w Złoczowie, podstawie przysługującego mu wedle artykułu VII statutu fundacyjnego prawa, nadał stypendja z fundacji Maryana Warteresiewicza, każde o rocznych 2 zł. (wskutek konwersji konkurs zaś opiewał na 3 zł.) uczniom w gimnazjum w Złoczowie: Tabaczowski Edwardowi, Rafałowskiemu Arturowi, Franciszce Bilikowi Michałowi, Romanowskiemu Michałowi, bińskiemu Stanisławowi.

P. Ferdynand Seelig Saulenfels nadał stypendja z fundacji swego imienia o rocznych 31 zł. Andrzejowi Antoniemu Moskalowi.

P. Ignacy Stawarski, dyrektor c. k. gimnazjum św. Anny w Krakowie, nadał z mocy przysługującej

mu prawa, stypendjum z fundacji ks. dr. Jana Chelmeckiego o rocznych 56 zł. Lzydorowi Chelmeckiemu.

Uzupełnienie. Czytamy w *Szkole*: Aby nie dać powodu do mylnego tłumaczenia wiadomości o możliwym ograniczeniu nauki dopełniającej, dodajemy, że dotychczasowe zarządzenia rad szkolnych okręgowych są wszędzie tak długo obowiązujące, dopokąd zapowiedziany okólnik rady szkolnej krajowej nie zostanie ogłoszony.

Długowieczność. W Poznańskim zmarł w miernik Jan Nowicki, urodzony w Gądkach w powiecie śremskim, dnia 10 czerwca 1781 roku. Pomimo przebytych wielu wojen dożył nieboszczyk 105 lat, 9 miesięcy i 23 dni. Jeszcze w ostatnich latach chodził za plugiem i pracował na roli.

W Warszawie znowu jeden „interes bankierski“ istniejący przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod firmą Tachauer i spółka, został zamknięty z powodu zniknięcia właściciela. Podobno przyczyną „zwinienia“ interesu są różne nadużycia. Mówią, iż bankructwo dochodzi do sumy 100.000 rubli. Dla wyjaśnienia całej sprawy, władza rozpoczęła śledztwo.

Podróżnik afrykański dr. Lenz przybył do Wiednia wczoraj. Na dworcu kolei południowej powitały go prezydent Towarzystwa geograficznego, reprezentanci geologicznego zakładu państwowego i wojskowego instytutu geograficznego.

Śmiała kradzież. W końcu zeszłego tygodnia, mianowicie w nocy z soboty na niedzielę, popelnioną została na drodze żelaznej warszawsko-petersburskiej kradzież 100.000 rs., wyróżniająca się sprytem i nadzwyczajną śmiałością jej sprawców.

Na linii tej, jak zresztą i na wszystkich innych, otrzymywany w ciągu tygodnia ze wszystkich pośrednich stacji dochód składają zwykle w kufer żelazny i w oddzielnym przedziale wagonu towarowego wyprawiają do Petersburga. Zdawałoby się więc, że taki kufer jest tak zabezpieczony, że trudno go sobie przywłaszczyć, a jednak pomimo tych ostrożności i nadzoru został on ukradzionym. Oto są szczegóły tej śmiałej kradzieży. W Dynaburgu pewien żyd kupiłszy bilet 3 klasy do Ostrowa, zdał na bagaż ogromną pakę, ważącą 9 pudów, mającą długości 3 arszyny, wysokości 2 i szerokości 1 arszyn. Nikt ze służby kolejowej nie zwrócił uwagi na tak wielkich rozmiarów bagaż, jeden zaś koaduktor, który wyraził z tego powodu zdziwienie, otrzymał odpowiedź, że paka ta przeznaczona jest do Ostrowa. Tenże sam koaduktor, nazwiskiem Timoszczenko, obchodząc później wagon, zauważył, że w całym pociągu jeden tylko żyd jedzie do Ostrowa. Na stacji Korsówka, przed samym Ostrowem, jeden z pasażerów wysiadł i zażądał swego bagażu. Przy wydawaniu go koaduktor bagażowy, Sonow, zauważył brak kufra z kolejowymi pieniędzmi. Nastąpiło zamieszanie, suma była zbyt wielką: zaczęto szukać, rozzesłano telegramy na wszystkie strony. Po obejrzeniu wagonu pokazało się, że jedna deska w tylnej ścianie wagonu została przepiłowana; widocznie złodzieje, wyrzuciwszy na drogę naprzód kufer z pieniędzmi, uciekli tym otworem. Koaduktor Timoszczenko, który zwrócił uwagę na ową wielką pakę w Dynaburgu, prosił władzę kolejową o zatrzymanie pociągu na 10 minut. Naczelnik stacji z początku odmówił, lecz ulegając żądaniu pasażerów, kazał pociąg zatrzymać. Wtedy koaduktor, udawczy się do wagonu, w którym siedział żyd, jadący do Ostrowa, zawołał głośno: „Kto jedzie do Ostrowa?“ Żyd, który spał, obudził się i sądząc, że pociąg podchodzi do stacji, oddał bilet. Koaduktor obejrzał bilet, i spostrzegłszy na drugiej jego stronie napis: „bagaż“, zażądał od niego pokwitowania z przyjęcia bagażu. Pasażer zniósł się, nie chciał oddać pokwitowania, ale na żądanie żandarmskiego oficera, pokwitowanie zostało wzięte. Wyciągnięto pakę, zważono i okazało się, że waży mniej o dwa przeszło pudy.

— Co znajdujesz się w pace? — Zapytano żyda.

— Nie wiem, — odpowiedział — to nie moja paka, ja nie mam nawet klucza. Mój znajomy prosił mnie, żebym odprawił ją do Ostrowa, ale skąd ja mogę wiedzieć, co w niej się znajduje?

— Któż to jest ten znajomy?

Pasażer nie umiał na to odpowiedzieć.

Wtedy rozwiązano sznury, którymi paka była mocno opasana, otworzono ją i oczom otaczających przedstawili następujący widok: dno i wszystkie boki były obite wołokiem, na bokach urządzone były jakby sieci ze sznurów, na dnie zaś leżał skradziony kufer z pieniędzmi, dużo opilek, trocin, klucze, piły, dwie pary butów wołokowych itp.

Przy dalszym badaniu okazało się, że w pace ukrytych było dwóch złodziei, którzy przeciąwszy opasujące pakę na zewnątrz sznury, przez umyślnie w tym celu urządzone otwory wyleźli ze swojej kryjówki i najspokojniej ukryli kasę z pieniędzmi w pace. Następnie

obowiązawszy ją znowu sznurami, przepiłowali deskę wagonu i wyskoczyli na drogę.

Rozumie się, że pasażer został aresztowanym i rozpoczętem zostało śledztwo.

Całą tę historję, jak ją przytoczyliśmy, opowiada ostatni numer gazety *Nowoje Wremia*.

„Kijewskie Słowo“ drukuje przekład rosyjski nowelki Prusa „Nowi ludzie“. *Ruskiej kurjer* drukuje w fejetonie nowelę tegoż autora „Na wakacjach“.

Niezwykłe zdarzenie. W ubiegłą niedzielę w jednym z salonów warszawskich był raut, w czasie którego zaszedł wypadek, powodujący ogólną sensację. Około godziny 11, wszedł do salonu młody 20-letni pan X., świeżo przybyły z Paryża, gdzie od lat wielu przy swoim przybranym ojcu i opiece zamieszkuje. Młodzieniec został wysłany na święta do wuja. Kiedy gospodarz domu przedstawiał „paryżanina“, jedna z dam, pani X., spojrzawszy na przybyłego, wydała głośny okrzyk i zemdląła. Zrobiło się łatwe do pojęcia w takich razach zamieszanie, lecz panią X. niebawem w drugim pokoju oduciono.

— Gdzie on jest, jak się nazywa? — były pierwsze słowa pani X.

— To żywy portret nieboszczyka męża z młodych lat, przeczucie miz nie myli, odnalazłam porwane dziecko! — wołała pani X., a osoby nie wtajemniczone w przeszłość nieszczęśliwej matki, sądziły na razie, że p. X. od zmysłów odchodzi.

Tymczasem pani X. wcale się nie myliła. W czasie jej nieobecności przed 18 laty, gdy odwiedzała męża, przebywającego w gub. kowieńskiej we wsi dziedzicznej państwa X., została dokonany napad rozbójniczej bandy. Oprócz spełnionego rabunku, łotrzy uprowadzili dwuletniego synka państwa X., i zamordowali piastunkę.

Sorawa ta była swojego czasu nader głośną. Otóż ten chłopczyk, niewiadomo w tej chwili, jaką drogą, dostał się pod opiekę pana N., który z malcem kraj opuścił i zamieszkałszy w Paryżu, wkrótce później adoptował go za swego syna. Pan X. i p. X. opuścili salony państwa Q., celem wzajemnego wyjaśnienia sprawy. Młodzieniec ani wątpi, iż odnalazł matkę.

Maurycy Dietrich. W Warszawie zmarł Maurycy Dietrich, niegdyś wielce wzięty i modny nauczyciel gry fortepianowej i kompozytor. Urodził się w r. 1816 w Saksnii, ale od lat mniej więcej 40 tu osiedlił się w Warszawie. Tam występował w koncertach urządzanych w pałacu Paca przy ulicy Miodowej lub w Nowej Resursie, niegdyś istniejącej przy ul. Długiej. Bardzo liczne utwory fortepianowe Dietricha, przeważnie wyszły w Warszawie; z tych niektóre stały się popularnymi.

Śnieg i piorun. Dziwne zjawisko obserwowano w Lublinie. Około godz. 3 popołudniu po wiosennej niemal pogodzie, niebo ściemniło się nagle i z chmur wypadł śnieg obfity, zasypując powietrze tumanami wirujących płatków. Wśród największej śnieżycy chmury rozdarła błyskawica i dał się słyszeć przeciągły grzmot. Piorun, o ile sądzić można, upadł gdzieś w obrębie miasta. Gęsty śnieg padał jeszcze parę godzin i okrył domy na parę cali grubą warstwą.

Berlińskie towarzystwo litograficzne wydało obecnie album, obejmujące reprodukcje dziesięciu akwarel Fałata z ostatniego polowania w Nieświeżu. Dzienniki niemieckie pisząc o tem dodają, iż akwarele te cieszyły się w Berlinie wielkiem powodzeniem i zjednały twórcom powszechne uznanie.

Ascher, malarz rodzajowy, stale w Greenock zamieszkały, bawi obecnie w Warszawie. Artysta angielski odbywa podróż dla przyjemności i zbierania wrażeń. Zdjął on kilka szkiców z Zakopanego.

Złodzieje spirytyści. Złodzieje warszawscy celują w pomysłach. Do bawarji Kamionowskiego na Nowej Pradze, gdzie się zabawiało przy kieliszku i kufelku liczne towarzystwo ze sfery robotniczej i niższych oficjalistów kolejowych, weszły dwa indywidua, oświadczając, iż są wędrownymi sztukmistrzami i potrafią wywołać dachy.

Gospodarz, widząc że goście popierają kuglarzy, pozwolił im zaprodukować co umieją. Przedewszystkiem „spirytyści“ zażądali oddzielnego pokoju, a była to sypialnia gospodarza tuż za bufetem. Tam w cichości kuglarze coś przygotowali a następnie jeden z nich wyszedłszy *coram publico*, polecił pogasić wszystkie światła i nie bać się żadnego nadzwyczajnych hałasów lub ogni... piekielnych.

Jakoż niebawem usłyszano brzęk łańcucha, zgrzytanie sębami, wyie psa, pianie koguta a zarazem brzęk szklanej szyby, co gospodarza trochę zaniepokoiło.

Po chwili drzwi się z trzaskiem otworzyły i na progu pokoju puszczono fajerwerk, w którego oświetleniu ujrzano jakąś białą postać. Naraz wszystko zni-

ka i widzowie oczekują dalszego ciągu. Tymczasem upływa dobry kwadrans, a tu... ciemno wszędzie, głucho wszędzie. Zniecierpliwiony gospodarz zapala świecę i wchodzi do pokoju.

— Gwałtu złodzieje, goście, trzymajcie — zawołał Kamionowski, ujrawszy rozbitą szufladę i wybite szyby w oknie.

Okazało się, iż mniemani spirytyści byli zachwalnymi złodziejami, którzy skradli Kamionowskiemu 135 złr. w gotówce, a nadto kilka sztuk garderoby, pozostawiając w zamian kilka fajerwerków i ogni bengalskich..

Grévy bazarzem. Dzienniki angielskie opowiadają, że lord Lyons wchodząc przed paru dniami, do gabinetu pana Grévy zastał go zatopionym w czytaniu bajek fantastycznych.

— Zmęczony polityką odpoczywasz pan, panie prezydencie? — miał powiedzieć ambasador angielski.

— O! nie, zmuszony jestem przeczytywać wszystkie te książki. Moja wnuczka oświadczyła, że znużyły już ją stare bajki, a trzeba jej słuchać! Uczę się nowych.

W śnie kataleptycznym pogrążony leży już od pięciu dni w hotelu w Londynie francuski handlarz win, nazwiskiem Muffat. Płuca i serce jego funkcjonują prawidłowo, kolor twarzy pozostał ten sam, temperatura tylko się zmienia. Gdy go kto się dotknie, porusza się gwałtownie, jak gdyby pod uderzeniem prądu elektrycznego. Lekarzom udało się obudzić go na tyle, aby mógł przyjąć trochę pożywienia; obudzenie nastąpiło w ten sposób, że zapomocą szkła powiększającego po lekkim podniesieniu powiek, wprowadzono do oka promień światła. Przytomności wszakże chory nie odzyskał. Chauffat jest pacjentem Charcot'a, a senność ta jego przypisywana jest utracie prawego ramienia w r. 1870.

Ludność w Niemczech. Podług spisu ludności, dokonanego d. 1. grudnia 1885 r., tak się układa liczba ludności w Niemczech w porównaniu do r. 1880.

Było:	1885	1880
mężczyzn	22,933.664	22,158.433
kobiet	23,922.040	23,048.628
razem	46,855.704	45,207.061

A zatem od roku 1880 do 1885 powiększyła się w Niemczech ludność o 1,821.643 głów (748.231 mężczyzn, a 873.412 kobiet).

Stanley, w liście, pisanym na pokładzie Madury 9. marca br., wydziwia się niemalo Niemcom, kolonizującym Afrykę, którzy zamiast iść w głąb kraju, za rzekę Jub, trzymają się wybrzeży, a dalej w tym samym liście opisuje postępowanie ich w Zanybarze w sposób następujący: Niemcy posiadają energię bezlitosną, która wiele zapowiada. Postępowanie ich jest różne od angielskiego, pełne pychy, jak gdyby chcieli mówić: „Musicie nas słuchać!“

Niepożądana owacja. Primadonna amerykańska, pani Roze, przyrzekła przedstawicielom miasta Manchester w Ameryce, że będzie śpiewała na koncercie, urządzonym na rzecz Stowarzyszenia uwolnionych aresztantów. Bilety rozchwytały, a dochód zapowiadał się świetnie. Naraz pani Roze zawiadomiła komitet, iż śpiewać nie może, gdyż czuje się niedysponowaną, żeby przeto zwrócono pieniądze za bilety.

Odmowa artystki nadeszła bardzo późno; w chwili, gdy publiczność już napływała do sali koncertowej, a zawiedziona srodze poczęła głośno szemrać. Największe rozżalenie jednak zapanowało wśród aresztantów, z których kilku czekało na dziedzińcu na rezultat dochodu z „ich“ koncertu; zobaczywszy zaś niebezpieczeństwo, grożące kasie powzięli nagle postanowienie, podążyli do mieszkania pani Roze, porwali ją i zanieśli do sali koncertowej, gdzie postawili ją dopiero na estradzie. Primadonna chcąc nie chcąc śpiewała, lecz oświadczyła, iż nigdy więcej nie będzie dobroczynną względem podobnie nieokrzesanych jegomościów.

Mody. Ukaz dotyczący mód wiosennych zapowiada, iż wszystkie kolory zyskały w bieżącym sezonie równouprawienie, a tęcza, utworzoną zapomocą apetycznej układania szkockich materiałów stanowi *haute nouveauté*. Jako kapelusze najmłodniejsze są tocзки z wełny lub aksamitu szkockiego układane w ten sam sposób co madrasy kreolek, z dwiema wysokimi kardami na przodzie.

* **Wystawa obrazów i szkiców z wojny Bułgarsko-Serbskiej,** Antoniego Piotrowskiego, w Domu Narodnym, otwartą będzie jeszcze tylko przez święta, zamkniętą zaś zostanie 14go b.m., tj. we wtorek wielkanocny. Następnie obrazy przewiezie p. Mieczysław Cichocki wprost ze Lwowa do Darmstadu.

Ślub za pośrednictwem telegrafu odbył się w tych dniach w Albany w Missouri. Pan młody telegrafista, Albert Nathan, nie mogąc podążyć na wesele do narzeczonej, mieszkającej w Portland w Indjanie, postanowił wziąć ślub za pomocą telegrafu. Jakoż wysłał najpierw depeszę z zapytaniem, czy narzeczona zgadza się na tę niezwykłą procedurę, a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, oznaczył znów drogą telegraficzną dzień i godzinę, poczem w danym terminie nastąpiła odpowiednia wymiana depesz. Jedne z nich zawierały pytania pastora, drugie zaś odpowiedzi i przysięgę małżeńską pana młodego. Nie obeszło się przy tem bez przerw, gdyż między depeszami załatwiane być musiały depesze handlowe i inne, podawane przez publiczność, a nadto figlarze, koledzy pana młodego, nadsyłali mu umyślnie depesze z różnymi rozporządzeniami. Niemniej, chociaż z przeszkodami, ślub drogą telegraficzną został zawarty.

Raport policyjny. Skradziono: onegdaj w nocy, przy osobowej kasie na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika, pani H. B. pulares z kwotą 70 zlr. i z receptem na kufer, nadany do Kołomyi.

Zgubiono: płaski srebrny, pleciony, krótki łańcuszek do zegarka, wartości 6 zlr.; czerwony juchtowy pularesik o trzech przedziałkach z kwotą 1 zlr. 29 cnt. i z kartką loteryjną, koło katedralnego kościoła, poszkodowana prosi o zwrot samego pularesika, jako przedmiotu pamiątkowego.

Znaleziono: fartuszek perkalowy biały i niebiesko paskowany, z kwotą 6 i pół centa i z kartką zastawniczą banku kredytowego do l. 5600, na złote kolczyki, za 3 zlr. zastawione.

Teatr, literatura i sztuka.

* **Na wystawę nieustającą** sztuk pięknych nadeszły następujące dzieła sztuki: Obraz olejny z Parryza, przez Kornela Hersla, „Nie ma zucha nad piechurą, pułku Moliniego“; obraz olejny, Ludwika Stasiaka, „Kam z Becyrku“. — Wystawa sztuk pięknych z powodu uroczystego święta będzie w niedzielę, tj. 10. kwietnia b. r., cały dzień zamknięta.

* **Manzotti** przedstawia nowy swój balet „Cztery pory roku“ na przyszłą jesień w „Scali“ medjolańskiej.

Humorystyka.

Z *Djabła krakowskiego.*

Dr. Jordan za energiczne wystąpienie w Komitecie pogrzebowym przeciw uczczeniu Kraszewskiego otrzymał od pana Bismarka list pochwalny i honorowy dyplom na nadwornego akusera państwa niemieckiego — a Tyras (Reichshund) wniósł prośbę aby tak odważnego męża zaliczyć do najbliższych członków jego starożytnego rodu

Szkapy żydowskie obławowane nad siły ciężarami — bite, kaleczone, ze zdziwieniem wyczytały w dziennikach wiadomość o istnieniu w Krakowie Towarzystwa ochrony zwierząt, gdyż o tem nic a nic nie wiedziały.

Redakcja „Czasu“ oświadczyła carowi, że się nic a nic nie solidaryzuje ze sprawcami zamachu. Car był podobno bardzo wzruszony temi oznakami sympatii i cofnął się z tego powodu od zamierzonej wojny z Austrią. W związku z tem stoi ostrzeżenie urzędowe udzielone organowi Katkowa.

Ostatni raut towarzystwa krakowskiego odbędzie się w kościele Ojców Jezuitów. Panowie czarne krawaty — panie pudrem przysypane włosy na znak pokuty. Książki do nabożeństwa tylko francuskie. Konwersacja w języku polsko-francuskim.

Podczas popisu „Sokołów“.

— No, cóż panie prezydencie, jakże?
— Ogromny postęp zrobiliście panowie, ogromny!
— Odkąd?
— Jakto odkąd?
— No, niby kiedy pan prezydent ostatni raz widział nasze popisy?
— Ja? nigdy! Dziś pierwszy raz.
— Więc jakże pan możesz mówić o postępach, nie znając początków?
— No, przecież coś musiałem powiedzieć — od czegoż jestem prezydentem?

W szpitalu.

— Czemu doktorze tak się zafrasowałeś?
— Jak niemam być smutnym mój panie, dziesięć lat jestem już doktorem i jeszcze nic nie zrobiłem dla nieśmiertelności.
— Ale za to dla śmiertelności miasta przyczyniłeś się pan bardzo wiele.

Różne trzęsienia, które według przepowiedni Falba odbywać się będą w Krakowie.

Redakcja *Czasu* trząść się będzie z oburzenia na wiadomość, że *Nowej Reformie* przybyło prenumeratorów.

Artyści doznawać będą nieprzyjemnego wstrząśnienia na widok wstrętnych im młodzieniaszków, którym dorośli pozwalają bawić się w recenzentów teatralnych.

Dr. Jordan trząść się będzie na całym cielem w czasie uroczystości pogrzebowych J. I. Kraszewskiego.

Papież Leon XIII myśli podobno na serjo o przeniesieniu stolicy apostolskiej do Berlina. Cesarz niemiecki nosi się z myślą mianowania go honorowym papieżem protestanckim.

W karczmie.

— E, e, Mošku czu to ty i mnie bedzies mierzul osukanym litrem?

— Nie plećcie głupstw Wojciechu, bo sze bede gniwacz.

— A cy jo to nie widzę, ze litr mo dno dubeltowe, jedno nizy, drugie wyzy.

— Aj waj, grojse zache! wi tyz mocie na wirzchu sukmane a pod spodem korziuch — a mimo to bedziecie zowse Wojciechem.

W kasie zaliczkowej.

— Niech tyz ta pon nie bedom markotni o te piniondze, chłopisko mi chore i nijakiej se rady dać nie moge. Proszę pana pieknie coby zaś skargi nie było o ten dług.

— Na to nie ma rady! Postarajcie się umorzyc go jak najprędzej, a będziecie mieli spokój raz na zawsze.

— O lo miłości boskiej! jescybym go mozyła, kiej un i tak juz ledwie dycho.

We dworze.

— Czy syn pani dobrodziejki należy do pospolitego ruszenia?

— Pospolitego? co za myśl! Proszę wiedzieć, że żaden z naszej rodziny nigdy się z nikim nie popolitował i popolitować się nie będzie.

— Jakże sąsiad myślisz się zabezpieczyć na przypadek, gdyby tak Moskale wpadli?

— Wywieszę nad dworem chorągiew z czerwonym krzyżem, Moskale sądząc, że u mnie jest lazaret dla rannych, zostawią mię w spokoju.

— Ja znów myślę, zaraz jakby tylko wojna się zaczęła, zaprosić do siebie ojca Naumowicza i sądzić, że pod jego opieką ani włos z głowy mi nie spadnie, choćby nawet te Moskaliska do nas wpadli.

— Nie radzę. Oni zdrajców nie cierpią.

Ojciec i syn.

— Więc już do tego przyszło, że skradasz się do mojej portmonetki po nocach?

— Tatunciu — dąlibóg — to niechący, bo ja jestem... lunatykiem.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 9. kwietnia. Minister wojny podał o urlop z powodu słabości.

Berlin 9. kwietnia. Wnioski rządowe, dotyczące nowych urzędów kościelnych, napotykać na opozycję w Izbie poselskiej. Konserwatyści są przeciwni powrotowi żeńskich zakonów.

Paryż 9. kwietnia. Według dziennika *Avenir* wygnany z Egiptu Kedyw Ismail miał tu otrzymać obowiązujące przyrzeczenia, iż Francja pomoże mu do odzyskania tronu.

Bukareszt 9. kwietnia. Śledztwo prowadzone przeciwko sprawcom zamachu na Mantowa wykazało, iż istnieje rozgałęziony spisek, do którego należą Gerkow (teść straconego w Ruszczuku Zelengerowa) tudzież lekarze Drumow, Marow i Kosakow. Mantow ma się lepiej.

Rząd przygotowuje ustawę o przymusowym wydalaniu obcych agitatorów.

Wiadomości polityczne.

Lwów 9 kwietnia. Dr. F. Jakubowski, dyrektor wystawy kraj. w Krakowie, jak czytamy w Gaz. urzędowej, powziął inicjatywę w założeniu towarzystwa opieki przemysłu krajowego i w tym celu przygotował projekt statutu, a zawiązanie towarzystwa zamierza doprowadzić do skutku podczas tegorocznej wystawy rolniczo-przemysłowej. Celem towarzystwa będzie praca nad rozwojem przemysłu krajowego, fabrycznego, rękodzielnicze-

go i domowego, by go doprowadzić do stanu, iżby mógł wytrzymać konkurencję z przemysłem zagranicznym i mógł zaspokajać nasze potrzeby. Równocześnie ma się ono zaopiekować handlem o tyle, aby produkta przemysłu krajowego wprowadzić w handel i zapewnić im zbyt, a przemysłowi więcej rozwiniętemu zapewnić eksport.

Pisma staro- i młodoczeskie podają telegram z Petersburga d. 7 b. m. tej treści: „Urządowy *Prawit. Wiestnik* ogłasza relację, przedłożoną carowi przez naczelnego prokuratora św. synodu, Pobiedonoscewa, o położeniu kościoła prawosławnego w Austrii, mianowicie, że kościół ten jest w Austrii zaledwo tolerowany, że przechodzeniu na wiarę prawosławną stawiane bywają najcięższe przeszkody, że katolicyzm szczy się z krzywdą prawosławia między węgierskimi Serbami i Rumunami, tudzież w Bośni, Hercegowinie, Węgrzech i Dalmacji, zwłaszcza zaś pomiędzy unitami ruskimi w Galicji propaganda katolicka coraz śmieiej podnosi głowę“. A nieraz przedstawialiśmy polityce austriackiej, że jest miłością bez wzajemności!

Poznań 8 kwietnia. Dowiaduje się *Dz. Poz.*, że dr. Henryk Szuman, długoletni poseł i prezes sejmowego Koła polskiego, powziął zamiar ustąpienia z życia publicznego. Złożył już przewodnictwo Koła, a jak słyszymy, po zebraniu się sejmku i porozumieniu z Kołem, złoży także mandat poselski, aby się usunąć do życia prywatnego.

Berlin 8. kwietnia. Niemiecki autor G. Ledebour, za obrazę ks. Bismarka, skazany został na 500 marek kary. Obrazy tej miał się p. Ledebour dopuścić w odczycie na temat: „Naród bułgarski i europejska dyplomacja“, mianym w berlińskim demokratycznym stowarzyszeniu, tem samem, które swego czasu w rezolucjach i petycjach do parlamentu zaprotestowało przeciw wydalaniu Polaków.

Nowy pomysł germanizacyjny wyłgł się w mózgu Prusaków.

Dla krajowców w Kamerunie, którzy się już nauczyli po niemiecku, wydawaną zostanie urzędowa gazeta niemiecka, ale — czcionkami łacińskimi, dlatego, że „czarni“ dotychczas tylko znali alfabet angielski.

W okręgu wyborczym Varel-Jever, przy uzupełniających wyborach, wolnomyślny kandydat Träger otrzymał 9.533, narodowo-liberalny zaś Thünen 7.673 głosów.

Nordd. Allg. Zeitung bardzo się smuci, że taki los spotkał narodowo-liberalnych dnia 1. kwietnia właśnie w Jever, którego mieszkańcy zawsze słynęli z narodowo-pruskiego patriotyzmu; pociesza się ona jednakże tem, że przynajmniej 7.673 w tymże obwodzie jeszcze nie straciło „zdrowego rozsądku ludzkiego“. T. zw. „Getreuen von Jever“ tego roku się widocznie nie tego spisali.

Sofja 9. kwietnia. Zgromadzenie narodowe bułgarskie zbierze się prawdopodobnie 29. b. m. Objawia się tu ponowna żywa agitacja za kandydaturą księcia Mingrelji (?).

Petersburg 9. kwietnia. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw uczestnikom ostatniego zamachu na cara. Obecny rozprawom są mężowie zaufania, szlachta i obywatelstwo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 9. kwietnia 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwoleń-czyńska	Jarosław
Pszonica	8.20—8.90	8.10—8.66	8.—8.55	8.60—9.80
Zyto	5.—6.—5.—	5.—5.—	5.50—5.80	5.90—6.20
Jęczmień	4.—6.70	4.—6.50	4.—6.50	4.50—7.—
Owies	4.—5.50	4.—4.75	4.—4.70	4.50—5.—
Groch	5.—8.—	5.—8.—	5.—7.50	5.—8.—
Wyka	4.80—5.40	4.75—5.30	4.—5.25	5.—5.60
Rzepak	9.—	9.—	9.—	9.—
Łniana	9.—	9.—	9.—	9.—
Koniczyn, cz.	30—48	30—47	30—44	30—48
Konicz. biał.	35—55	35—50	35—50	35—55
Konicz. szwed.	36—60	36—60	35—60	36—65

Wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5 do 35 nominalne

Okowita za 10.000 litr. prot. loco Lwów, 24.50—25.50

Uspობienie handlu pszenicą więcej ożywione.

Nafta. Wiedeń, 9go kwietnia: 18.— do 18.50
Brema: loco —.— do —.—; Hamburg: loco 5.50
do —.—; na kwiec. 6.10, na sierpień-grudzień 6.50
Antwerpja na kwiec. 15.50 do —.—; Nowy-York 6.50
do —.—; Filadelfia 6.50 do —.—.



Sławny wyrób Musztardy
Louit Frères & Co.
 Bordeaux.

Musztarda Tivoli
 znakomita w smaku, nadzwyczajnie tania!!
 Prawdziwa w 1 i 1/2 słoikach, jakoteż
 w dzbankach i beczułkach.

Montarde
 Diaphane

Dostać można we wszystkich handlach
 korzennych i delikatesów.

JULJA BERGER
 Lwów, ulica Halicka 1. 21.



Ubrania

- Kapelusze
- Bielizna
- Obuwie
- Pończochy
- Rękawiczki
- Sznurówki
- dla
- Dzieci.**

ZAKŁAD
 założony w roku
 1863

Zlecenia z prowincji wykonuje się starannie i rychło w każdej żądanej cenie i za podaniem wieku dziecka. 784

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA,
 i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów
 i magazynach perfum.
 się

VELOUTINE
 Puder
 ryżowy specjalnie
 PPZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
 Przez Chl'es FAY, Fabrykanta Perfum
 PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Ważne dla rodzin i szwaczek!

Najznakomitsze maszyny do szycia Singera z wysokim ramieniem i wszelkimi najnowszymi ulepszeniami, które wszędzie kosztują **70 złr.** na raty, polecam za **36 złr.** z rzetelną gwarancją na pięć lat.

Z poważaniem

Jan Morawetz

Skład Machin. Lwów, Grodecka 14, a.
 Reprezentacja Pierwszego Opawskiego składu
 fabrycznych maszyn Oskara Suchy.

Szybka i pewna pomoc na Cierpienia żołądkowe i tegoż skutki!!

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem do utrzymania zdrowia, czyszczenia i utrzymania czysto soków i krwi, jakoteż do pobudzenia dobrego trawienia jest wszędzie już znany i ulubiony

„Balsam życia dr. Rosa'ego“.

Tenże spożywa się z najlepszych i najskuteczniejszych ziół alpejskich najstaranniej, jest zupełnie pewnym w wszelkie uciążliwości trawienia, kurcae żołądkowe, brak apetytu, odbijania się, napięcie krwi, hemoroidy i t. p. Skutkiem swej znakomitej skuteczności stał się tenże pewnym i niezawodnym środkiem ludowym.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr. mała 50 centów.

Tysiąc listów uznania do przysługnięcia!

Przeostroga!!!

Celem uchylenia oszukaństwa, wraca się uwagę każdego że każda, według oryginalnej recepty przezemnie samego sporządzona flaszka Balsamu Życia Dr. Rosa'ego jest zawinięta w niebieski karton, napisem we stronach podłużnych. „Dr. Rosa'ego Balsam życia z apteki pod Czarnym Orłem, B. Fragnera, Praga 205-3“ zaopatrzone w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim i którego czoło opatrzone jest prawnymi markami ochronnymi.

Marka ochronna.

Balsamu życia Dra Roza'ego

dostać można tylko
 w głównym składzie fabrykanta

B. Fragnera

w Aptece pod „Czarnym Orłem“
 Praga 205-3.

Wszystkie apteki Lwowa i kraju, jakoteż wszystkie większe apteki austro-węgierskiej monarchji mają na składzie Balsam życia.

Tamże otrzymać można

Praską Maść uniwersalną domową

środek leczniczy uznany na wszelkie zapalenia, rany i wrzody, tyśiącem listów pochwalnych.

Tegoż używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i ztwardzenie piersi przy odłączaniu, na wrzody, karbunkły, wrzody na paznogiach, żywe mięso na palcach, na zatwardzenia, napuchnięcie gruczołów itp. — Wszelkie zapalenia, ztwardzenia i napuchnięcia leczy w krótkim czasie; lecz gdy wrzód już zacząłby materyzować, wkrótce naciągnie i wyleczy się. — Puszka 25 i 35 centów.

Przeostroga!

Ponieważ praską Maść uniwersalną często naśladowują, ostrzeżę się, że tylko u mnie wyrabia się według przepisu oryginalnego. Maść jest tylko wtedy prawdziwą jeżeli żółte metalowe puszkę zawinięte są zacząłby materyzować, wkrótce naciągnie i wyleczy się. — Puszka 25 i 35 centów.

Balsam uszny

Najpewniejszy i wieloma doświadczeniami wypróbowany środek, leczący tępość słuchu zupełnie. — Flakon 1 złr.

Alfred Bassl

Opawa (Tropeau)
 poleca wszelkie

nasiona

gospodarczo-rolnicze i leśne, oryginalny 1886 amerykański koński zęb, kukurudza do siewu. Oryginalna 1886. lucerna prowanecka. Oryginalna 1886. podwójnie czyszczona, wolne od kaniarki konieczna czerwona górska; najlepsza 1886 wolna od kaniarki tymotka. Oryginalne nasienie buraków pastewnych we wszystkich gatunkach. Nasienie konieczny gradeckiej tylko znakomitej, czystej i świeżej jakości. Gwarantuje się za prawdziwość, dobroć i pewne kiełkowanie. Pożądana i uznana analiza każdej rolniczej doświadczalnej i centralnej stacji.

Prawdziwy

włoski EKSTRAKT orzechowy

chemika **PRIMAVERI**

w Rzymie. 823

Zabarwia w przeciągu 2 do 3 dni

SIWE WŁOSY

na blond, brunatno i czarno.

RUDE WŁOSY

na brunatno i czarno. Przewyższa

wszystkie inne preparaty orzechowe. Cena 1 złr. 50 ct.

Apteka Ruckera we Lwowie.

Puder brylantowy

srebrny i złoty do ozdoby
 włosów, pudełko 50 cent.

Nabyć można w sklepach

Jana Ihnatowicza

we Lwowie, ulica Kopernika 1. 3., w Krakowie, Sukiennice 1. 20., w Czerńowcach, Rynek 1. 2. 1603

Pewna egzystencja

Każdemu dzielnemu człowiekowi oferuje się znaczny dochód ze sprzedaży artykułu pokupnego od publiczności. Wielka prowizja. Dochód pewny miesięcznie 100 — 200 miesięcznie.

Oferty nadesłać do Kaufmänn, Kanzlei „La Confidential“ Budapeszt.

!!!Na oblewany poniedziałek!!!

poleca Wodę kolońską wraz z koreczkami do skrapiania

Cena 25 i 45 centów. 904

Perfумы różnego rodzaju od 25 ct. do 2 złr.

Szpilki i Baloniki do skrapiania

LABORATORJUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE

ADOLFA POKORNEGO

magistra farmacji — przedtem W. Terry

we Lwowie, ulica Wałowa liczba 15.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

Notominatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktynski 1. 2. 2181

Ekspedytora zdolnego poszukuje poczta Skole za wynagrodzeniem 40 złr. i pomieszkaniem. 18

Ekspedytora pocztowy kaucejonowany i rutynowany poszukuje umieszczenia. Urząd pocztowy w Brzesku 17

Polwark 16 kilom. od Lwowa a 4 od gościńca Lwowsko - Żółkiewskiego obejmujący 125 morgi roli z łakami z (biewem ozimym 3) korcy. zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia bezpośrednio pod adresem Ludwik Stonberg poste restante Kulików. 37

Apteka w Głogowie jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela. 34

Parcela 300 kwadr. sążni pod budowę do sprzedania. Ulica na Rurach 1. 7. 35

Dwoje małych sierotek, legitymowanych, ślubne, zdrowe, przystojne szukają na tym świecie mamy, która łaskawie zechce wziąć sobie je na zawsze. K. T. Szkoła Ludowa Zarszyn w Galicji. 2344

Ogródek freblowski z cieniostym ogrodem. Zapisy na kurs letni przyjmuje się w pensjonacie Maryi Bielskiej ul. Ossolińskich dom księcia Sapięhy. 318-1-37

Zarząd kopalni Kobylany o p. Krosno poszukuje zdolnych wiertaczy, mechaników i kowali, krajowców z dobrmi świadectwami. Zgłoszenia przyjmuje zarząd kopalni. 27

Sprzedaż kamienicy, ogrodów, placów, Zielona 59. Warunki tamże. 390

Realność na jednej z głównych ulic Lwowa przy koleji konnej położona, składająca się z domu mieszkalnego, 87 sążni gruntu frontowego i ogrodu owocowego jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Grodecka 1. 45. u rząd. czyni. 405

Rządca gospodarzy, żonaty z księstwa Poznańskiego, który fungował w wzorowych gospodarstwach tamże, szuka posady. Łaskawe oferty przesyłać prosi pod adresem O. H. M. poste restante Kulików. 41

Wdowa bezdzietna poszukuje 2 pokoje przedpokój kuchnię na I piętrze od 1. maja. Wiadomość pod l. J. J. w Administracji „Kurjera“. 43

Para klaczy rasowych, pięcioletnich 15 miary, gniazdych, zupełnie dobranych, na ożrebieniu, jest do sprzedania w Samborze. Bliższa wiadomości udziela z grzeczności p. F. Panasz w Samborze. 47

Młoda kasę ogniotrwiałą z drugiej ręki poszukuje ekspedycja „Kurjera lwowskiego“. 43

Mieszkania i sklepy

3, 5, 4, 3 pokoi, mieszkania kawalerskie i sklepy z przynależnościami wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera. 1

2 pokoje, nóża, kuchnia, balkon I piętro 2 wychody od 1. maja ul. Panska 9. l. b. 13

3 pokoje z 2 wychodami, kuchnią parter ul. Kopernika 24. 38

Szesć pokoi z kuchnią w parterze i pokój z kuchnią w suterenu od 1-go maja do najęcia. Ulica Zyzakowska 1. 70. Wiadomość udziela p. Ed. Riedl plac Marjacki 1. 10. 49

1-2 pokoje, kuchnia, pokój kawalerski Zielona 59. 168

1, 2, 3 pokoje z przynależnościami ul. Kraszewskiego 23. 48

Dwa pokoje (jeden frontowy) na II piętrze zaraz do wynajęcia. Plac Marjacki 1. 9. Bliższa wiadomość u dozorczy domu. 45

Prywatna korespondencja.

Zasyła najserdeczniejsze życzenia świąteczne najdroższej H... Antygoni. Do widzenia za tydzień lub dwa.

KARLSBAD.

Powszechnie w świecie znane Zdroje i wody zdrojowe są najlepszym i najskuteczniejszym środkiem leczniczym

na wszelkie choroby WĄTROBY, ŚLEDZIONY, NEREK, ORGANÓW MOCZOWYCH, jakoteż na PROSTATA, DIABETES MELITUS, KAMIEŃ PĘCZERZA, PODĄGRĘ, CHRONICZNY REUMATYZM I T. P.

Wody mineralne Karlsbadzkie Sól ze Sprudlu kryst. i proszk. Karlsbadzkie Pastyłko sprudlowe (mydło sprudlowe, ług sprudlowy i sól ługowa)

są na składach wszystkich handli wód mineralnych, drogerji i aptek.

Rozsełka wód mineralnych karsbadzkich.

LÖBEL SCHOTTLÄNDER, KARSBAD (CZECHY)

Teatr hr. Skarbka

Dziś po południu

WIECZ I WACEK

komedja w 4 ak. Z. Przybylskiego

Jan Żymalski	Hierowski
Jadwiga jego żona	Cichocka
Helena	Stachowicz
Edward } ich dzieci	Walewski
Rolnicki	Szobert
Zlepcki	Frenkiel
Zabawnicki } Żymalskiego	Wojdałowicz
Mirski	Senowski
Faust	Ruszkowski
Wiercińska	Weigel
Józia, jej córka	Piasiecka
Modrzycka	Rajmund
Wiek } synowie	Żwiechński
Wacek } Klepackiego	Żelazowski
Paulina	German
Marynia	Firlej

Wieczór: „Chata za wsią“. Jutro po popł. „Krakowiaci i Górale“, wieczór „Zemsta“.

WINA

najlepsze i najtańsze

węgierskie i austriackie

flaszka od 40 ct.

Wódki, Złotówki i

Pomarańczówka.

Piwo pilzneńskie

z browaru akeyjnego

na beczki, litry i flaszki

litr 34 ct. flaszka pół-

litrowa 17 ct.

Porter angielski

musujący flaszka 70 ct.

pół flaszki 35 ct.

poleca Handel towarów

korzen. i delikatesów

S. Wojciechowski

róg Chorażczyzny 6.

Cena
za wielką butelkę
oryginalną
Złr. 1.25 kr.



Masza Złotówka
I
POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i strawne w najwyższym stopniu, nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napezłowanie sławnym Jedyne prawdziwym środkiem Radia uera z Czerwonej Apteki w Poznaniu. Paczka z flaszka i pęzelkiem 50ct. Goldene Medaillen 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900.

Dostać można:

we Lwowie u apt. Zygmunta Ruckera, jakoteż w aptekach w Samborze, Tarnowie, Nowym-Sączu, Zbarażu, Brzeżanach, i w Brodach u p. ap Adolfa Lateinera, w Mielnicy u aptek. Krokowskiego.

Wszelkie artykuły chirurgiczne

utrzymuje na składzie i poleca

1791

JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład Farb i Handel Materjałów

pod „Czarnym psem“ w Rynku l. 38. we własnym domu. L. Telefonu 173.

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla ck. urzędników państw. o mundurach i przyborach mundurowych rozsyła oplatnie
ZAKŁAD MUNDUROWY „ZUR KRIEGSMEDAILLE“
Moritz Tiller & Co. c. k. nadworni dostawcy
w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22.

HANDEL KAROLA BALLABANA

we Lwowie

ulica Halicka l. 296 „pod złotym Kogutem“

poleca

Rum z Jamajki bardzo stary	1 flaszka	złr.	2.—
Rum z Jamajki Nr. 1.	1	„	1.50
Rum z Jamajki Nr. 2.	1	„	1.20
Rum Demarara	1	„	1.—

Herbatę chińsko-rosyjską

zupelnie świeży transport

Pół kilo. Kongo cesarskiej.	złr.	2.—
„ „ Familijnej	„	3.—
„ „ Malange de Moskau.	„	4.—
„ „ Imperial.	„	5.—
„ „ oryginalnie opakowana Souchong	„	1.—
„ „ z wysiewek własnych wysmienit.	„	1.70

834

HERBATA

KAROL BAYER
we Lwowie
przy ul. Krakowskiej l. 11.

HERBATE

funt pół kilo po złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75, 3.75.

Herbatę w paczkach

po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwornego w Wiedniu. 785

HERBATA

Na nasienie

najlepsze gatunki **Kartofli**: Anderssen po 3 złr. Aurora po 2 złr. 50 ct. Hertha po 2 złr. Cebulki marsejskie po 2 złr. za 100 kl. z odstawa do stacji Zabłotce. Nasienie buraków pastewnych t. z. Champion Yellow Globe, który to gatunek jest najpożywniejszy ze wszystkich pastewnych buraków. Cena po 50 ct. za 1 kl.

Adam Krajewski w Dubiu p. Zabłotce.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż przeniosłem z lokalu przy ul. Hctmańskiej l. 8, moj

Magazyn sukien męzkich na plac Marjacki l. 10.

Dziękując Szanownym P. T. moim klientom za dotychczasowe poparcie, polecam i nadal mój obficie zaopatrzony magazyn w najnowsze materje krajowe i zagraniczne.

Przy tej sposobności uważam za obowiazek donieść Szanownym P. T. klientom bylej firmy **Piotr Frydman**, iż nie doznaje żadnej zmiany tembardziej, że oddałem panu **Piotrowi Frydmanowi** bezpośredni zarząd powyższego interesu.

Z wysokiem poważaniem

Adolf Dublowski
plac Marjacki liczba 10.

891

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. (763)

Tylko Wina lecznicze wyrobu
KAROLA MIKOŁASCHA
aptekarza we Lwowie

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskim w Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: Wina hiszpańskiego chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego i rumbabarowego, i napojów dla chorych i rekonwaliscentów, t. j. Koniaku, Malagi, Tokaju, w aptece P. Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych monarchji Austro-węgierskiej. — Wystrzegać się naśladowań i falszerstw!

559-1-?